CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłka pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 106 (8034). Piątek, dnia 8 maja 1925 r. Rok XXXIII.

Niemcy Hindenburga a polityka Włoch.

W żadnym może kraju na kontymencie europejskim wybór Hindenburga nie spotkał się z tak zgodnie zamanifestowaną ujemną oceną całej opinji publicznej jak we Włoszech Przeciwnicy Niemiec dopatrywali się w tym fakcie jedynie pomyślnej okoliczności, że Niemcy zdemaskowały się. Włosi niemający zdecydowanej sprzeczności interesów z Niemcami pragnęli zgodnego współżycia z Rzeszą Niemiecką. Obecny nawrót do haseł imperjalistycznych, których wyrazicielem jest Hindenburg, wysuwa na porządek dzienny jedno z najprzykrzejszych dla Włoch zagadnień europejskich, kwestję połączenia się Rzeszy z Austrją. Granica austrjacka była piętą Achillesa, trójprzymierze Włoch z państwami centralnymi, ona też: jedynie ona skłoniła Włochy do udziału w wojnie, której nigdy tam inaczej nie nazywano, jak wojną włosko-austrjacką.

Izolacja Austrji do Niemiec usuwając doraźnie przynajmniej obawy o usuniętą niedawno na północny Wschód granicę, rozwiązywała włochom ręce w stosunku do Zachodu. To też zwłaszcza elementy nacjonalistyczne coraz wyraźniej grały na strunach niechęci do Francji, orjentując ostrze polityki włoskiej w tym właśnie kierunku. Wypadki ostatnie podsunęły obawę o inny, krwawo w wojnie europejskiej opłacony teren.

Prasa włoska wszystkich niemal odcieni, mimo wytrwałego ze strony niektórych organów odżegnywania się od widma wojny, powitała powrót do Berlina orłów cesarskich pod płaszczem republikańskim z żywym zaniepokojeniem. Najwyraźniej przebija ono ze szpalt dzienników rządowych, i to bez względu na germanofilskie do niedawna tendencje niektórych z nich.

Zacytujemy najcharakterystyczniejszą opinję, wyrażoną przez jednego z naczelnych publicystów faszystowskich p. Roberta Forges Dawanzati w „Le Nazionale".

„To te same Niemcy, mówi on z okazji wyborów Hindenburga, — którzy zwracają wzrok ku Brennerowi i poza Brenner".

A oto konkluzja:

„Aby żyć w przyjaźni z temi Niemcami trzeba aby trzymały się one zdaleka od granicy austrjackiej, To pierwsze co w języku faszystowskim mamy do powiedzenia po zwycięstwie Hindenburga".

A przecież ten sam Forges Dawanzati niedawno jeszcze zajmował się podniecaniem innych zgoła antagonizmów. Stanowisko jego nie jest odosobnione przytoczyliśmy je dla przykładu jako charakterystyczne.

Nie chcąc iść zbyt daleko, możemy powiedzieć, że w znacznej części opinji publicznej Włoch obudziło się poczucie niebezpieczeństwa grożącego ze strony imperjalistycznych Niemiec. A wraz z tym poczuciem wzrosło zrozumienie i właściwa ocena „rewizjonistycznych” zapędów niemieckich. Nie należy jednak się łudzić: antagonizmy między narodami i kierunek polityki zagranicznej nie ulegają zmianom z dnia na dzień. Pożądany znaszego stanowiska zwrot w pojęciach włoskich może się nie okazać nazbyt trwałym. Faktem jest jednak, że dzisiaj na pewne zagadnienie polityki międzynarodowej zaczęto patrzeć z punktu widzenia, który zbliżył je do zrozumienia obrony narodów, skazanych na bezpośrednie sąsiedztwa z Niemcami. Utrwalenia wspólnych punktów nie wydaje się niemożliwe. Ale może ona nastąpić przy dobrej woli zainteresowanych stron tylko w momencie psychologicznie odpowiednim. Jednostki bowiem, podobnie jak i narody, mając oczy otwarte dzisiaj jutro mogą okazać się ślepe

TELEGRAMY.

Straszny zamach w gimnazjum wileńskim.

WILNO, 7.5. PAT. Wczoraj o godz. 11 rano w gimnazjum im. Lelewela przy składaniu egzaminu maturalnego jeden z uczniów nazwiskiem Ławrunowicz po niekorzystnym wyniku egzaminu wyjął z kieszeni rewolwer i wystrzelił dwukrotnie do dyrektora gimnazjum Biegańskiego, raniąc go lekko w rękę. Siedzący w pobliżu uczniowie podbiegli do Ławrunowicza i chcąc go obezwładnić, pochwycili go z tyłu za ręce, Ławrunowicz wypuścił rewolwer, zdołał jednak uwolnić jedną rękę, poczem sięgnąwszy do kieszeni wydobył granat ręczny i rzucił go przed siebie. Granat eksplodował, zabijając go na miejscu, oraz jednego ze szamocących się z nim kolegów nazwiskiem Domańskiego. Pozatem odłamki granatu poraniły ciężko ucznia Zagórskiego, który niebawem zmarł i nieco lżej kilku innych uczniów. W chwili po wybuchu w jednej z ławek powstał uczeń Obrąpalski, dla którego wynik egzaminu był również niekorzystny i zaczął strzelać z rewolweru do komisji egzaminacyjnej.

Jeden ze strzałów ugrzązł w brzuchu prof. Jankowskiego, który zachwiał się i upadł. W chwilę po tem Obrąpalski wystrzałem w skroń odebrał sobie życie. Prof. Jankowski walczy ze śmiercią. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz policyjnych, sądowych i administracyjnych, celem przeprowadzenia śledztwa i wyjaśnienia szczegółów zajścia. Przy zwłokach Ławrunowicza znaleziono drugi granat, który na szczęście nie eskplodował.

Kochani litwini.

GDANSK, 7. (Pat.). Balt. Presse donosi z Rygi: W rozmowie z dziennikarzami łotewskimi min. spr. zagr. Czarnecki, zapytany; czy Litwa byłaby skłonną podpisać przyjętą na ostatniej konferencji ministrów spraw zagr. państw bałtyckich w Helsingforsie konwencję arbitażową, m. i. odpowiedział, że Litwa nie może konwencji tej podpisać, ponieważ nie brała udziału w konferencji helsingforskiej, Gdyby Litwa; powiedział minister, została zaproszona do przyłączenia się do tej konwencji, zażądałaby prawdopodobnie zwołania nowej konferencji.. W sprawie Wilna oświadczył Czarneckis, że żadna strona nie poczyniła w ostatnich latach kroków zmierzających do wyjaśnienia tej kwestji. Pogłoski, jakoby pomiędzy Litwą i Polską toczyły się jakieś potajemne rokowania, są pozbawione podstawy. Litwa zakończył minister, zawiadomiła Polskę że w myśl konwencji kłajpedzkiej może ona spławiać drzewo rzekami litewskiemi.

Powódź.

GRAC, 7. (Pat.). Według Tagespost z Bosnji Hercegowiny i Serbji donoszą o katastrofalnej klęsce powodzi, spowodowanej długotrwałemi deszczami.

O Trockiego.

BERLIN, 7 (Pat.). Vorwaerts donosi z Moskwy: Z powodu uchwały rady komisarzy aby pozwolić Trockiemu na powrót do Moskwy. Zinowiew, Ucharin Frunze zagrozili ustąpieniem. Twierdzą nawet, że wymienieni 3 politycy zamierzają wystąpić z partji, uważają bowiem powrót Trockiego za początek ery reformatorskiej.

Prasa angielska o granicach polskich.

LONDYN, 7. (A.T.E.). Prasa angielska w ostatnich dniach poświęca sporo miejsca sprawom granic Polski. W “Wear East“ czytamy przychylny artykuł dla sprawy naszych granic. Propozycje niemieckie w sprawie paktu rozumieć należy, jako uznanie granicy zachodniej a zmianę granicy wschodniej.. Artykuł wskazuje, że należy żądać od Niemiec uznania. również ich granic wschodnich. W przyszłości zapewne utworzy się przymierze Japonji, Rosji i Chin przeciwko Anglji. Jeżeli się odda Niemcom Gdańsk, bezwzględnie i Rzesza przyłączy się do powyższego przymierza. Interesy Anglji wymagają by wschodnia granica Niemiec traktowaną była w ten sam sposób, jak i zachodnia. Autor artykułu uważa, że akceptowanie niemieckiej propozycji w sprawie paktu będzie się równało zgodzie na nowe rozbiory Polski.

„The Patriot“ zamieszcza list do redakcji w którym autor wskazuje, że w interese pokoju europejskiego raczej należy przyznać Polsce port gdański aniżeli zgodzić się na propozycję paktu niemieckiego. Propozycje niemieckię muszą nieuchronnie pociągnąć za sobą rozbiory Polski. Już z doświadczenia wiemy, iż taki rozbiór na jednej zmianie granic zachodnich Polski nie skończy się.

„The Christian World“ uważa że Polska nie jest jednym krajem, do którego należy zastosować zmianę granic. W analogicznej sytuacji jest Rumunja, Jugosławja i Czechosłowacja. Pismo wyraża zadowolenie, że została wytworzona atmosfera w której da się przeprowadzić pewne zmiany w obowiązujących obecnie traktatach.

„Irish Times“ dziennik wychodzący w stolicy Irlandji w artykule o korytarzu gdańckim, stwierdza, że istnienie korytarza jest rzeczą niemożliwą. Pismo doradza Polsce zajęcie umiarkowanego stanowiska w tej kwestji, politycy polscy polegając na poparciu Francji, popełnili dużo fałszywych kroków. Najwyższy czas, by Polska zmieniała swe stanowisko, ponieważ w chwili gdy zawiedzie poparcie francuskie, Polska nie będzie miała ani jednego przyjaciela w Europie.

Z pogranicza bolszewickiego.

BARANOWICZE, 7. W ostatnich dniach władze wojskowe wpadły na trop dobrze zorganizowanej szajki w okolicach Klecka, Stołpiec i okoliy uprawiającej proceder udzielania środków aptecznych, powodujących niezdolność do służby wojskowej. Liczne aresztowania zarówno pacjentów jak członków szajki wykazały, że miała ona do dyspozycji różne choroby „do wyboru“ wywoływane bądź przez zastrzyki, bądź przez zażywanie. Było wiele wypadków zatrucia, okaleczenia; czasami śmierci. Przy aresztowanych znaleziono bardzo dużo materjału obciążającego w postaci lekarstw i t. p.

Pierwszy maj na pograniczu sowieckim.

WILNO, 7. (A.T.E.). Dzień 1-go maja minął na pograniczu sowieckim zupełnie spokojnie, ludność nie odrywała się od pracy i zupełnie nie reagowała na wezwania, zresztą nielicznych agitatorów bolszewickich do świętowania. Władze sowieckie ochrony pogranicza natomiast zorganizowały szereg mityngów i zabaw ludowych na wolnem powietrzu. Dowódcy poszczególnych odcinków po stronie sowieckiej zapowiedziały, iż ludność pogranicza polskiego może bez przeszkód w dniu 1 maja przekraczać granicę. W rzeczywistości dozwolonem było przekroczyć terytórjum rosyjskie nie głębiej 6 metrów od słupów granicznych, gdzie komuniści pobudowali prowizoryczne trybuny dla ewentualnych gości polskich. Goście jednak polskich wcale na terytorjum rosyjskie nie przybyło, gdyż dowódcy K.O.P. za pośrednictwem wójtów i sołtysów zapowiedzieli ludności, iż w dniu 1-go maja, jak w każdym dniu przekroczenie granicy jest surowo wzbronione.

Znowu zamach na pociąg.

ŁODZ, 7. Pociąg osobowy Nr. 322, odchodzący z Łodzi Fabrycznej o godz. 10.40 w nocy, na moście pomiędzy stacjami Andrzejów—Gołkówek koło wioski Bedoń, został zatrzymany przez maszynistę, któremu udało się wczas zauważyć przy silnym reflektorze, stos kamieni znajdujących się na moście, na torze kolejowym.

Gdyby nie to przypadkowe spostrzeżenie przez szkody przez maszynistę, pociąg wykoleiłby się co pociągnęłoby za sobą liczne ofiary w ludziach.

Istnieje przypuszczenie, że ma się tu również do czynienia z zamachem.

Energiczne śledztwo podjęła prokuratura i sędzia śledczy w Łodzie.

Jak komentują wypadek światkowie, zamach ten nie ulega wątpliwości, jako przygotowany już przed nadejściem pociągu.

Echa zamachu pod Starogardem.

GDANSK. 7. Polska dyrekcja kolejowa w Gdańsku ogłasza komunikat w sprawie wyniku śledztwa, dotyczącego katastrofy kolejowej pod Starogardem. Komunikat stwierdza, że wykolejenie pociągu tranzytowego pośpiesznego w nocy z 30 kwietnia na 1 maja było dziełem dobrze obmyślonego zamachu zbrodniczego.

Niewykryci dotychczas sprawcy przerwali ciągłość prawego toru Swaroszyn — Starogard przez usunięcie wszystkich 4 łupków styku szyn na 405 kilometrze, następnie przy pomocy dźwigu używanego do podnószenia wozów i odpowiedniej wkładki drewnianej, którą włożyli między prawą szynę lewego i lewą szynę prawego toru wysunęli ten ostatni z pierwotnego jego położenia o około 8 cm. w stronę szkarpu nasypu kolejowego. W tych warunkach pociąg pośpieszny, jadący z szybkością około 80 klm. w tem miejscu, gdzie tor był rozgwintowany i wysunięty z normalnego swego położenia musiał ulec wykolejeniu.

Dźwig, użyty do zbrodniczego zamachu znaleziono w sąsiednim lasku, ukryty pod gałęziami W pobliżu leżały trzy z 44 łupków, wyjętych z szyn, nieco dalej znaleziono kilka śrub wyjętych z szyn oraz drewnianą kładkę, która służyła do usunięcia toru.

Pozatem dochodzenie wykazało, że dźwig skradziono z sąsiedniego majątku, wszystkie inne informacje niezgodne z powyższem stanem rzeczy są zmyślone, zwłaszcza opowiadanie o złym stanie nasypu kolejowego, spruchniałych podkładach. rzekomych wzbranianiach się maszynistów do jeżdżenia po tym torze należy uważać za złośliwe wymysły.

GDANSK, 7 Właściciel majątku Kokoszki Wurtz były oficer Reichswehry oraz inna osoba podejrzana w zamachu na pociąg pośpieszny pod Starogardem zostali aresztowani od kilku dni i są obecnie przesłuchiwani. Dotychczas jeszcze nie przyznali się do winy. Prasa niemiecka w Gdańsku i Prusach Wschodnich bierze w obronę pana Wurtza.

Wychodźctwo robotnicze we Francji.

Polska jest krajem, z którego od lat kilkudziesięciu wylewa się fala wychodźctwa zarówno za ocean, do Ameryki Północnej i Południowej, jako też na kontynent europejski, znajdując tu główne swe ujście w Niemczech a w ostatnich latach i we Francji.

Przed wojną emigracja płynęła głównie z przeludnionej, a mało uprzemysłowionej Małopolski za ocean oraz do Niemiec (sezonowe roboty rolne) obecnie wobec ograniczenia imigracji do Ameryki i nieuregulowanych stosunków w tej sprawie z Niemcami poważna część zorganizowanej emigracji kierowana jest do Francji zagarniając wielką liczbę mieszkańców Małopolski, Kongresówki, w mniejszym stopniu innych dzielnic.

Ruch emigracyjny do Francji wzmógł się silnie dopiero po wojnie. Dość powiedzieć, że w r. 1923 partjami zorganizowanemi przez Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Warszawie wyjechało 70 tys. robotników. Ponadto drogą emigracji jednostkowej wyjechało w celach zarobkowych do Francji około 3 tysięcy robotników. Wzmożona emigracja spowodowała, że liczba robotników polskich przebywających na robotach de Francji doszła wraz z rodzinami do około 600 tysięcy.

Na pokaźną tę liczbę składa się około 200 tysięcy robotników rolnych 120 tysięcy górników i około 30 tysięcy robotników zatrudnionych w

przemyśle metalowym. Los robotników polskich we Francji nie jest jednak godny zazdrości. Polak, nie znający języka francuskiego i miejscowych warunków pracy jest niejednokrotnie przedmiotem wyzysku przedsiębiorcy, wobec którego nie jest w stanie samodzielnie się obronić. Bezbronny robotnik polski musi kornie się poddawać rozkazom przedsiębiorcy francuskiego, jest bezradny wobec tendencji przedsiębiorcy do obniżenia zarobków, a często wręcz daje się oszukiwać.

Robotnik polski traktowany jest we Francji jako robotnik drugorzędny. Pomimo najlepszej wydajności zdarza się, że Polak zarabia mniej znacznie od tej kategorji robotnika francuskiego. Pozatem Polacy nie korzystają ze wszystkich dobrodziejstw francuskiego ustawodawstwa socjalnego.

Niesprawiedliwość ta głęboko dotyka naszych rodaków, zarobkujących we Francji.

Poza krzywdą w dziedzinie materjalnej, emigranci polscy nie mają dotąd warunków uwzględniających ich potrzeby kulturalne w stosunku odpowiadającym ich liczebności.

Liczba szkół polskich we Francji jest dotąd znikoma i dzieci częstokroć pozbawione są zupełnie możności uczenia się.

Rząd polski stara się wypełnić swój obowiązek wobec emigrantów, którzy przecież nie przestali być obywatelami Rzpltej. Z drugiej strony i Francja dbać musi o zapewnienie emigrantom możliwych warunków istnienia, napływ bowiem sił robotniczych leży w jej interesie. Francja utraciła podczas wojny największą swą w stosunku do innych narodów liczbę mężczyzn zdolnych do pracy, a prace odbudowy zniszczonych doszczętnie przez wojnę departamentów wymagają powiększonych znacznie liczby rąk roboczych. Daje to grunt rządom obydwu państw zaprzyjaźnionych do zawarcia porozumień mających na celu interes obustronny: z jednej strony opiekę nad własnemi obywatelami, a z drugiej — zapewnienie napływu potrzebnych sił roboczych. Niedawno podpisano w Warszawie nowy układ w sprawie emigracji, który w sposób pomyślny reguluje szereg spraw dotąd zaniedbanych.

Według warunków podpisanego protokółu robotnik jechać będzie do miejsca pracy na koszt własny, przyczem cena przejazdu w partjach zorganizowanych jest stałą i z góry określoną. Jeżeli robotnik nie ma środków na przejazd, otrzymać może od pracodawcy francuskiego zaliczkę, którą spłacać ma w ratach miesięcznych nie przekraczających 10 proc. zarobku. Natomiast po skończeniu kontraktu robotnik otrzymać ma od pracodawcy sumę równą kosztom powrotu do kraju, niezależnie od tego, czy istotnie do kraju powraca czy zostaje we Francji. Termin kontraktu może być krótszy niż rok co ma znaczenie dla sezonowych robotników rolnych. W wypadkach przewidzianych w kontrakcie robotnik ma prawo rozwiązania umowy.

Nieznajomość języka francuskiego nie może stawić przyczyny do zaliczenia robotnika do niższej kategorji płacy. Ponadto zapewnione jest poszanowanie języka, obyczajów i godności narodowej. Dokumenty robotnika pozostawać muszą stale w jego ręku i nie mogą być odbierane i zatrzymywane przez przedsiębiorcę. Ponadto ważny jest punkt głoszący, że emigranci mieć będą w drodze do miejsca pracy stałą opiekę ze strony konwojentów Urzędu Emigracyjnego. Wejście w życie protokułu niewątpliwie przyczyni się do usunięcia nadużyć, jakim podlegali robotnicy polscy we Francji i znakomicie poprawi warunki ich pobytu.

Wojciech Stanisławski.

KRONIKA

— Zawiadomienie Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie zawiadamia Szanownych druhów, iż w dniu 10 maja r. b. odbędzie się otwarcie Przystani Letniej według następującego programu:

1) godz. 9 rano zbiórka na przystani letniej, 2) godz. 9.30 rano wyjazd łodziami na Zawodzie, 3) godz. 10 rano Msza Święta, 4) godz. 11 rano powrót na Przystań letnią, 5) godz. 11.30 rano podniesienie flagi, 6) godz. 12 rano wspólna fotografja, 7) godz. 1 po poł. wspólne śniadanie, na które najuprzejmiej zaprasza Szanownych druhów.

Zarząd.

— Z parafji ewangelickiej. Zwracamy uwagę parafjan ewangelickich w Kaliszu, że nowy rozkład składek kościelnych, w roku obecnym podwyższonych, przeglądać można w Kancelarji Kościelnej (Niecała 8) do soboty 9 maja i do tegoż dnia składać ewent. reklamacje.

— Z sali Stowarzyszenia Rzemieślników. W sobotę i niedzielę dnia 9 i 10 maja 1925 r. staraniem Koła Amatorów Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich w Kaliszu, Piekarska Nr. 7, odegraną będzie wesoła krotochwila w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami Władysława L. Anczyca p. t. „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje". W akcie III-im taniec „Gawot". Do wyżej wymienionej sztuki przygotowano nowe dekoracje i kostjumy. Bliższe szczegóły w programach. Bilety wcześniej nabywać można codziennie od godz. 4 po poł. w kancelarji Stowarzyszenia.

Do przedstawienia przygrywać będzie własna orkiestra pod batutą dyrektora I. Łapińskiego.

— Gościnne występy Ukraińskiego Naddnieprzańskiego Chóru pod dyr. D. Kotka. W dniach 8 i 9 maja odbędą się w sali Tow. Muzycznego dwa koncerty ukraińskiego naddnieprzańskiego chóru pod batutą D. Kotka. Jest to jeden z najlepszych zespołów śpiewackich ukraińskich, który z nadzwyczajnem powodzeniem koncertował we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Łodzi, a wyjeżdża z Kalisza na szereg koncertów do Poznania.

Program koncertu obejmuje ludowe pieśni ukraińskie sharmonizowane przez najwybitniejszych kompozytorów ukraińskich jak: Łysenka, Ludkiewicza, Stecenka, Leontowicza, Kołessa, Koszyca, Kotka i innych. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W. P. Mayera, a w dniach koncertów w kasie teatru od 5-ej po poł.

— Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojen Rz. Polskiej w Kaliszu, zawiadamia wszystkich Inw. Wojen. i osoby interesowane, że od dnia 6 maja r. b. Sekretarjat Związku został przeniesiony z lokalu przy ul. Łazienej Nr. 2, do lokalu Towarzystwa Powstańców i Wojaków — mieszczącego się przy ul Warszawskiej Nr. 5, 2-gie piętro.

— Kaliski Dodatek „Świata" znajduje się w intensywnem opracowaniu, termin ostatecznego nadsyłania materjału upływa już w dniach najbliższych. Cały „dodatek" poświęcony będzie interesom gospodarczym naszego grodu nadprośniańskiego i propagandzie odbudowy tegoż.

Przewidywania nasze są, że inicjatywa ta znajdzie życzliwe przyjęcie w najszerszych sferach naszego miasta, sprawdzają się; czego świadectwem są liczne napływające udziały w dodatku. W tym tygodniu przybył do naszego miasta Redaktor Jan Wojtyński, celem ostatecznego skompletowania materjału kaliskiego. Tymczasem roboty te prowadzi, jak zaznaczaliśmy kilkakrotnie p. Bronisław Zylber.

— Z zawodów kolarskich. Niedzielne zawody kolarskie na przestrzeni 30 klm. należały do jednych z ciekawszych. Na zaproszenie I. S. „Prosny" przyjechali kolarze z Ostrowa i Skalmierzyc. Około godz. 4 po p. stanęli zawodnicy na starcie. Przedtem jeszcze wyjechali na półmetę sędziowie Biedak i Stieler. Po wyjaśnieniach dotyczących biegu, udzielonych przez startera p. Radajewskiego, na dany znak przez tegoż, ruszyli z miejsca szybkiem tempem.

Dzięki życzliwości p. inżyniera Peichla siadamy z p. Gabryelskim do auta i podążamy za zawodnikami. Dopędzamy „piątkę" pierwszego maruderа na drugim kilometrze. Nieco dalej spotykamy stojącego Stanocha II, któremu wykręcił się pedał, pozbawiając go dalszej jazdy. Zawodnicy podzielili się na dwie grupy. Pierwszą prowadzi Koszutski, za nią w odległości kilometra zdąża druga grupa, prowadzona przez Motylewskiego. Łańcuch zawodników coraz bardziej się wydłuża im bliżej półmety.

Po kilkunastu minutach wracają już współzawodnicy z pierwszej grupy. Pędzi trójka w składzie Koszutski, Fibiger i Stanoch. Zatrzymujemy auto, chcąc zobaczyć jak się przedstawiają miejsca dalszych kolarzy. Mija nas Michalak, Motylewski i inni. Nawracamy autem, aby mieć na oku całość biegu. Widzimy jak od czołowej trójki odrywa się Koszutski uciekając swym towarzyszom biegu. W wolnem tempie posuwamy się za ową zgodną dwójką.

Im bliżej finisza to jeden to znów drugi zdradzają jakieś podejrzane zamiary. W końcu nabiera szybszego tempa Fibiger wyprzedzając Stanocha. Lecz już przedtem przychodzi pierwszy na finisz Koszutski J. w czasie 57 min. 15 sek., drugi Fibiger w 59 min. 35 sek., w 10 sekund później dopędza Stanoch, dopiero czwarte miejsce zajmuje Michalak (Ostrów), piąte miejsce wywalczył na finiszu Motylewski J., wysuwając się o pół koła przed Kozłowskim (Skalmierzyce), siódmy przychodzi Przytuła, a za nim Kartasiński.

Całość biegu organizacyjnie stała na wysokości zadania. Na przyszłość należy więcej baczyć na auta towarzyskie, które miast dopomagać zawodnikom przeszkadzają im tylko zajeżdżając tor lub kurząc wprost w oczy. Ze zdziwieniem oglądaliśmy Przytułę, naszego „asa" lekkoatletycznego stającego do wyścigów kolarskich; znacznie lepiejby było, gdyby Przytuła zrezygnował ze sportu kolarskiego, który go może tylko w niedalekiej przyszłości doprowadzić do upadku formy. Koszutski jest dla kolarzy kaliskich prawie bezkonkurencyjny. Fiebiger i Stanoch są dla siebie zagadkowymi. Kolarze ostrowscy i skalmierzyccy nie pokazali szczególnej klasy.

Dochód z zawodów kolarskich przeznaczono na P. M. S.

— Wyszkolenie wojska w okresie letnim. W związku z nadchodzącym okresem letnim Min. Spr. Wojsk. osobnym rozkazem udzielił wytycznych, w jaki sposób ma się przejawiać wpływ dowódcy na wyszkolenie wojska, dla podniesienia ogólnego stopnia gotowości bojowej armji.

Z udzielonych nam informacji wynika, że nakazano przedewszystkiem podniesienie do maximum stanów ćwiczebnych i położenia specjalnego nacisku na wyszkolenie bojowe i ćwiczenia na terenie.

Specjalną uwagę nakazuje zwrócić p. min. na wyszkolenie bojowe i strzeleckie, jako na istotę przygotowania wojskowego żołnierza, oraz na opanowanie terenu, w sensie umiejętności przystosowywania się do niego. Praca w zamkniętych salach i dziedzińcach koszarowych latem jest niedopuszczalna. W zakończeniu instrukcji p. minister odwołuje się do inicjatywy i energji dowódcy, żądając bezwzględnego przezwyciężenia wszelkiego rodzaju przeszkód i braków, stojących w związku ze stanem finansowym Państwa. Tem samem udzielono wytyczne tak szczegółowe, jak i ogólne, które jasno wytknęły cele i sposób ich osiągnięcia przy gwarancji dobrego wykonania, którą zapewnia całkowicie nasz korpus oficerski, pracujący z całym zaparciem się siebie — dalszy postęp w dziedzinie wyszkolenia wojska zdaniem p. ministra Spr. Wojskowych będzie niewątpliwy.

— Ulgi kolejowe dla wystawców i zwiedzających pomorską wystawę w Grudziądzu. Wystawcom, oraz osobom zwiedzającym Pierwszą Pomorską Wystawę Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu przyznało Ministerstwo Kolei Żelaznych specjalne ulgi przejazdowe. Szczegóły zastosowania ulgi powyższej podaje Nr. 99 „Monitor Polski" z dnia 29 kwietnia b. r.

Zniżka kolejowa wynosi 33,3 od cen normalnych. Ulga powyższa na podstawie odnośnej legitymacji wystawowej przez Komitet Wystawy będzie stosowana w ten sposób, że przejazd na Wystawę odbywać się będzie za opłatą normalną, przejazd zaś powrotny z Wystawy grupami bądź pojedyńczo za opłatą połowy biletu klasy niższej, niż ta w której odbywa się podróż w wagonach kl. I — połowę taryfy kl. II, w wagonach klasy II — połowa taryfy kl. III i w wagonach klasy III — poł wa taryfy kl. IV.

Wrazie użycia pociągu pospiesznego uiszcza się za pośpiech opłatę dodatkową w/g. taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 7 maja 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza		746.1
2) Kierunek wiatru		NW
3) Siła wiatru		1 m/s
4) Stan nieba		Deszcz
5) Wilgot. bezwzględna		10.1
6) Wilgot względna		95%
7) Temp. powietrza		+12.5
8) Ilość opadów	z doby ubiegł. zaciąg	5.1
9) Najwyż. temp.		+20.7
10) Najniż. temp.		+10.4
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.		+1.04

Z wielkiej wojny.

26 *(Przekład z francuskiego).*

— Ale bynajmniej, tak się dobrze czuje teraz, chodzimy sobie dokąd nam się podoba, zaglądamy wszędzie, człowiek wszystko może zobaczyć kształci się w ten sposób. No, popatrz się, czy to nie imponujący widok, taka odlewnia w nocy? Sam mówiłeś: „to piekło jest piękne".

Obawiam siś, że nas poparzy.

Ale Rouletabille nie troszcząc się więcej o zły humor swego towarzysza, zaczął nagle iść tak szybko, że La Candeur, popychając przed sobą mały wózek z trudnością tylko mógł mu nadążyć.

— Dokąd ty lecisz jak warjat? — jęczał La Candeur — nie widzisz, że tam pełno ludzi?... Co to są za ludzie? Patrz, stary, ale tam prawie sami oficerowie!... Nie choćmy tędy! Ach Boże mói Boże... co to znaczy... nie śnię przecież.:: Rouletabille, Rouletabile... patrz, tam w tej grupie poza oficerami jest... jest... Włodzimierz.

— No i cóż, czyż ci nie przyrzekłem, że go zobaczysz dziś wieczór? A teraz nachyl się mocno na lewo. Tego człowieka u wejścia progu pracowni? Nie znasz go? Nie poznajesz? Widzisź, w tej chwili podnosi rękę, jakoby chciał zakomenderować: „ognia".

— Alež... Aleź... to cesarz — szepnął La Candeur, cofając się instynktownie w tył i dorzucił odrazu — uciekajmy stąd!

— Przeciwnie — rzekł Rouletabille — idźmy za nim.

ROZDZIAŁ 16.

Wstrząsany dreszczem, przybył Dante na kraniec piekła, aby tam ujrzeć władcę państwa nie doli i płaczu. Szczękając zębami towarzysź Rouletabilla utkwił przerażony wzrok przed władcą ognia, nowożytnym lucyferem.

La Candeur wsparł się na ramieniu swego śmiałego przyjaciela, nie tyle mu towarzyszyć, lecz w nadziei zatrzymania go.

Tak, człowiek, którego mieli przed sobą był tym samym, który mniemał, że wzbudza postrach w całym świecie. Jego twarz jak oblicze szatana czerwona była od blasku ognia. Pycha bezmierna spoglądała z jego oczu i podnosiła jego pierś, symbolem jego była nakrywająca mu głowę pikielhauba z wizerunkiem drapieżnego ptaka.

— Chodźmy, chodźmy stąd! Nie chcę patrzeć na niego. Ten człowiek jest zanadto brzydki!

— Głupi jesteś..... to jest potwór, którego mamy zwalczać.

Od dwóch godzin właściciel tej olbrzymiej kuźni zniszczenia, jaką są fabryki Kruppa w Essen oprowadza gości po swym państwie, a wśród nich najznakomitrzego gościa.

Wszystkie pracownie, wszystkie otchłanie otwierają się przed nim i jego świtą. Wszystkie kuźnie bardziej nawet tajne, których promiennej tajemnicy nie śmie przeniknąć żadne stworzenie niepowołane. otwierają się, aby zadowolnić pychę człowieka, pragnącego siać grozę nad całym światem.

Krupp oprowadza po fabryce najdostojniejszego gościa. Wśród towarzyszącej mu świty Rouletabille rozpoznaje dziennikarzy, swoich kolegów z poza Renu, którzy za czasów spokojnych bywali w Paryżu nadsyłali korespondencję do paryskich dzienników.

Jest to oczywiście dla Rouletabilla okoliczność niezbyt pomyślna, reporter nasz czuje się wielce uszczęśliwiony, iż oczy wszystkich zwrócone są w kierunku władcy.

Rouletabille, trzymając się wraz z swym towarzyszem w cieniu, postępuje za orszakiem, robiąc takie miny, jakby do niego z rozkazu władzy należał.

Jeżeli ktoś zapytał Rouletabille, czego tutaj właściwie szuka, ma gotową odpowiedź, iż wyznaczono go do służby, aby w razie jakiegoś pożaru natychmiast śpieszyć z ratunkiem.

Nikt jednak w ogólnym zamieszaniu nie zwraca uwagi na dwóch strażaków, którzy jednakowoż zwracają uwagę na wszystko.

I oto znaleźli się tuż przed głównem laboratorjum, t. zw. „Kraftlaboratorium".

Cała gromada wchodzi do centralnego pawilonu, gdzie na progu wita swego dowódcę dyrektor laboratorjum inż. Hans.

Goście przechodzą przez salę, w których prowadzone są prace, mające w przyszłości ziścić najśmielsze sny, alchemików średniowiecza.

I władca, pan tego piekła zniszczenia, nowożytny lucyfer przemówił:

— Panowie, zebrałem was tutaj po to, abyście mogli powiedzieć światu, że los jego dzierżymy w naszych rękach, że wystarczy nam wykonać jeden ruch ręką, aby zniszczyć najbogatsze miasta tej ziemi razem z mieszkańcami i cywilizacją!.... Jeśli zapragniemy znikną w przeciągu kilku minut z powierzchni tego świata, a my nie będziemy potrzebowali nawet się stąd ruszać.

Na te słowa dreszcz wstrząsnął całem zgromadzeniem. Teraz cesarz skinął ręką. Inż. Hans otwarł drzwi, prowadzące na korytarz. Cesarz poszedł pierwszy, a wszyscy podążyli za nim.

Cały ten orszak przybył w ten sposób do bardzo obszernego laboratorjum, tego samego, w którem dawniej pracował Mallete.

To laboratorjum podzielone było na kilka osobnych gabinecików, poodzielanych jeden od drugiego, bądźto kotarami, bądźto drzwiami.

Jedna z tych małych pracowni miała drzwi oszklone, których szyby oświetlone były jaskrawo czerwonem światłem.

Gdy wszyscy zebrali się w głównej sali, cesarz rzekł półgłosem, wskazując na oszklone drzwi.

— Spójrzcie przez te szyby do wnętrza pracowni, a ujrzycie człowieka, który pracuje nad wielkiem dziełem. Jest on na drodze do wykazania, że radium może stać się uniwersalnym środkiem technicznym. Napewno słyszeliście ju o tym człowieku, to genjusz.. Nazywa się Teodor Foulber. to Francuz, którego wzieliśmy do niewoli. Nie chciałem aby wojna przeszkodziła jego pracom, dlatego oddaliśmy nasze laboratorjum do jego dyspozycji!... Nasi wrogowie przezywają nas barbarzyńcami.

(d. c. n.).

LICYTACJA.

Starostwo Kaliskie niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 15 czerwca 1925 r. o godz. 11-ej przed południem, we wsi Biskupice, powiatu Kaliskiego, odbędzie się w drodze publicznego przetargu sprzedaż parterowego murowanego budynku koszar i murowanej stajni z magazynem byłego kordonu Biskupice, a które to budynki mają być przez nabywców rozebrane i z placu usunięte.

Przetarg rozpocznie się od ogólnej sumy szacunkowej 2785 zł. 59 groszy.

Licytanci obowiązani są przed przystąpieniem do licytacji złożyć wadjum w wysokości 10% sumy szacunkowej.

Utrzymujący się przy kupnie winien wnieść całkowitą należność w ciągu dni trzech od dnia licytacji. Szczegółowe warunki sprzedaży podane zostaną do wiadomości w dniu licytacji.

1002 Starosta **Z. Stefański.**

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.